

DOCZekać PIERWSZEJ KOMUNII Córki...

Dokończenie ze str. 1.

Krótko po operacji – kolejny cios. Okazało się, że operowany guz jest innego typu, niż sądzono, że jest to bardzo złośliwa odmiana nowotworu. Po dwóch tygodniach Piotr wrócił do szpitala w Ostrzeszowie – na krótko, chodziło jedynie o zatężenie miotu po pobyciu w Instytucie Onkologii im. Marii Curie-Skłodowskiej w Gliwicach. Tam przez sześć tygodni przechodził leczenie radio- i chemioterapią. Leczenie, choć do przyjemnych nie należało, wypadło dobrze. Owszem, był osłabiony, ale z dnia na dzień czuł się coraz lepiej. Zaś cykliczne badania potwierdzały, że wszystko jest w porządku. Tak było blisko półtora roku, aż do sierpnia 2012. Wówczas to kolejne z rutynowych badań wykazało, że nastąpiła tzw. wznowa, czyli że operowany guz zaczyna odrastać – taki prezent od losu na 30-te urodziny.

We wrześniu zrobiono kolejne rezonans, który potwierdził, że guz rośnie, a w grudniu na dodatek pojawiły się cztery nowe ogniska. 7 lutego Piotr przejdzie kolejne badania rezonansowe, tym razem w Kaliszu. Wszyscy pełni obaw czekają na wyniki tych badań. - Lekarze po operacji mówili, że syn będzie żył najwyżej pół roku – mówi w. Zofia - Tymczasem żyje już dwa lata i ja nie tracę nadziei, że będzie żył jeszcze dłużej. Nikt nie wie, jak to się rozwine, a może Bóg sprawi, że choroba zahamuje. Trzeba liczyć na cud, trzeba wierzyć. Lekarze mówią, że z tego typu rakiem żyje się tylko kilka miesięcy, a Piotrek żyje ponad dwa lata...

Lekarze podziwiają Piotrkę, jest młody, ma siłę, ale na jak długo starczy mu tej życiowej energii? Rak nie rezygnuje, pojawiły się nowe guzki... Neurochirurgi mówią bez ogródek, że operacja w tej chwili nie wchodzi w rachubę. Jeśli nawet by ją przeżył, to będzie tylko leżał, niczego nieświadomy. Na to Piotrek się nie godzi, woli żyć krótko, ale do końca ŻYCIA.

- Marzę, by doczekać pierwszej komunii córki, tak jakos wierzę, że to mi się uda. Myślę nawet, że może do końca roku będę żył – mówi pełen nadziei.

9-letnia Julka to wielkie szczęście Piotra. Urodziła się dokładnie tego samego dnia co on – 3 sierpnia, na dodatek tak jak i on – w południe. Jest jeszcze 2-letni, rezolutny Caperek i oczywiście ukochana żona. Miłość rodziny i wspaniałej mamy jest tą siłą, która przede wszystkim trzyma Piotra przy życiu. Chce żyć, bo ma dla kogo.

Ale zdarzają się chwile zwątpienia...

- Tak się składa, że w ubiegłym roku zmarły dwie osoby z mojej klasy, a nawet z tej samej ławki – koleżanka i kolega. Teraz kolej na mnie – mówi. - Ja się śmierci nie boję, kilka miesięcy temu umarł tata; wiem, że gdy umrę, to trafię tam, do taty.

W przypadkach takich jak ten niemal zawsze pojawia się pytanie – DLACZEGO? Trudno znaleźć na nie odpowiedź.

Piotr wspomina, jak to w poprzedniej pracy został uderzony w głowę przez osuwające się skrzynki z towarem. Klapa od samochodowej przyczepy była źle domknięta i część towaru posypała się na Piotra. Kto wie, czy to nie przyczyniło się do obecnej choroby. Ale czy ktoś z nas myśli w ten sposób, gdy uderzy się w głowę? Po paru minutach już się tego nie pamięta. Zresztą przyczyna mogła mieć także uwarunkowania genetyczne. Przecież w ubiegłym roku zmarł jego ojciec, także jeszcze młody człowiek. Wiedział jak o chorobie syna. Bardzo przeżył diagnozę mówiącą, że Piotrowi zostało pół roku życia. Nie mógł się z tym pogodzić, nawet błagał, by to on mógł odejść, a nie jego dziecko. Być może niebiosa wysłuchały tego zacyta – tak się stało. Piotrkowi zaś los darował znacznie więcej, niż z początku sądzono. Chłopak nie kryje dużego przywiązania do ojca – mocno przeżył jego śmierć, a teraz często go wspomina, nie waha się też przywdziać koszulki po ojcu, by w ten sposób podkreślić panującą między nimi więź.

- W zeszłym roku aż do lata było dobrze, wydawało się nam, że choroba ustąpiła, że syn znów będzie mógł żyć w miarę normalnie. Tymczasem powróciła i trzeba się z nią mierzyć. Cieszę się, że żyjesz – mówi matka, która nie traci nadziei i tę wiarę stara się przelać na syna. Trudno wszak oprzeć się wrazeniu, że jest to wiara w cud.

Guz uciska i powoduje ataki padaczki. Mężczyźnie trudno wejść do wanny, ale stara się być samodzielną i tak na pierwszy rzut oka mało kto mógłby powiedzieć, że to ciężko chory człowiek, tym bardziej że Piotrek jest spokojnym, a nawet optymistycznym przyjmuje swe cierpienie. Ale i jemu zdarza się tracić resztki nadziei, kiedy przychodzi niemożliwość do zniesienia ból rozsądający głowę.

Piotr leczy się w Instytucie Onkologii w Gliwicach. Duży, bardzo elegancki, nowoczesny szpital. W holu piękne akwarium z rybami. Można tu spacerować i wypoczywać jak w markowym hotelu. Niestety, na każdym

kroku widać też cierpienie i ból zarówno dorosłych, jak i małych pacjentów. Trudno przejść komukolwiek obok tych ludzkich nieszcześć, a tym bardziej ludziom, którym często już tylko została nadzieja.

- O ile w ogóle będzie możliwość operowania, wtedy gdy guz podrośnie, wówczas zgodzę się na kolejną operację, ale pod warunkiem, że usuną nie tylko nowe, lecz i ten, który odrasta – zdecydował Piotr.

Operacja nie jest dziś dla Piotra sprawą najistotniejszą, on ma jeden cel, o którym wszystkim mówi – DO-CZEKAĆ PIERWSZEJ KOMUNII JULKI.

Doktor w Gliwicach popatrzył na Piotra i powiedział – do mamy damy radę, na pewno. To samo mówi lekarz z hospicjum w Ostrzeszowie, który wraz z panią pielęgniarką co jakiś czas odwiedza Piotra w domu. Istnieje więc nadzieja, która go podtrzymuje na duchu, a może i przy życiu. Bez niej, bez celu, jaki sobie wytyczył, bez wsparcia najbliższych mu osób, może już Piotrka by nie było...

Są także przyjaciele - paczka i 500zł na święta od pań laborantek ze szpitala w Ostrzeszowie sprawiła wiele radości. Przecież cała rodzina z trudem wiąże koniec z końcem, jak zresztą wszędzie, gdzie zagościła ciężka choroba. Dużo pieniędzy wydaje się na podróż do Gliwic, to przecież kawał drogi, a bywa, że dwa razy w tygodniu trzeba jechać do Instytutu. Największe wszakże koszty pochłaniają leki – nierazko wydaje się na nie 800zł miesięcznie. A skąd na to wziąć, skoro żyje się z 1000zł rent niewiele przekraczających dwóch rent.

Stąd też apel do wszystkich ludzi dobrej woli, mogących wspomóc Piotra o przekazywaniu choćby drobnych datków na podane niżej konto. Wspólnie możemy sprawić, by te następne trudne miesiące choroby i cierpienia Piotr mógł przeżyć bardziej godnie.

Choroby mają to do siebie, że pojawiają się zniemacka, ale zdarza się także, że w równie zaskakujący sposób ustępują. Wiem, że takie przypadki przytrafiają się niezmiernie rzadko i że w stanie Piotrka trzeba by mówić o cudownym ozdrowieniu, ale przecież cuda też się zdarzają.

- Każdemu, kto na tę chorobę zachoruje, życzę, by mógł żyć tak jak ja - jak najdłużej. Wiem, że z guzem w głowie długo się nie żyje. Ja zaś – jakby nie patrzeć - przeżyłem już cztery życia ponad to, co na początku orzekli lekarze – mówi spokojnie, pogodzony z losem, lecz z nutą nadziei w głosie.

K. Juszcak

Numer konta, na które można przekazywać pieniądze na spencerze Piotra Kuty:

STOWARZYSZENIE POMOCY POTRZEBUJĄCYM „PATRZ SERCEM”

Nr rachunku bankowego: 07 1240 6928 1111 0000 5606 0409 (z dopiskiem – DLA PIOTRA)

Opryskliwy lekarz gorszy od choroby

Nie ma miesiąca, aby ktoś nie skarżył się na szpital lub pogotowie ratunkowe. Tegoroczne „zażalenia” rozpoczęły się skargą na nieuprzejme, żeby nie powiedzieć – kpiące z pacjenta, zachowanie lekarzy.

Pierwsza dotyczyła niedzieli - 13 stycznia. Być może powodem była pechowa data i nocna pora, ale zachowanie pani doktor z pogotowia nie spodobało się matce 3-letniego chłopca. Według matki dziecka pani doktor po próbie zbadania dopiero co przebudzonego i na dodatek płaczącego chłopca, rozdrażniona, zaczęła obchodzić się z nim wręcz agresywnie, wyzywać od bachora, grozić, że jak się nie uspokoi, to da mu klaspa. Dopiero po ostrzejszej reakcji matki pani doktor przeprosiła i „bachora” zaczęła nazywać „słoneczkiem”.

Z pogotowia matka z dzieckiem trafiła na izbę przyjęć w szpitalu, a tam lekarz dyżurujący zachował się podobnie. Doktor u dziecka z gorączką i bólem głowy nie stwierdził nic niepokojącego, a siłą się na żart, zmartwionej matce podpowiadał, aby zbytnio nie wierzyła w wszystko, co mówi dziecko. Zapytał, czy gdyby jej panicz powiedział, że jest w ciąży, to też by mu uwierzyła, szarpała po nocy i przywoziła do lekarza.

Na drugi dzień lekarz rodzinny stwierdził u dziecka chore zatoki, a więc nie od ciąży bolała głowa.

- Nie ma ludzi nieomylnych, pomyłka co do diagnozy lub nierozpoznanie choroby może, choć nie powinna, się zdarzyć - mówiła kobieta. - Ale żaden lekarz nie powinien zachowywać się arogancko wobec chorego czy jego najbliższych, przecież przyjazd pogotowia do chorego czy chorego do szpitala to i tak ogromny stres.

Niechęć do lekarzy po tym spotkaniu pozostanie w pamięci tej kobiety bardzo długo.

Drugie, bardzo podobne zdarzenie miało miejsce również w niedzielę, ok. godz. 16, ale dwa tygodnie później. Najpierw do pogotowia, a potem na szpitalną izbę przyjęć trafił 73-letni mężczyzna. Spędził tam łącznie 3 godziny, z czego dwie w szpitalu. Panowie, bo cierpiącego przywoził zięć, od razu usłyszeli, że doktor szybko nie przyjdzie, bo ma pracę na oddziale. Gdy lekarz wreszcie przyszedł i usłyszał od pacjenta,

że nie wie, co mu jest, ale choruje na serce i czuje się bardzo źle, skwitował to słowami: ja też źle się czuję i co z tego?

Potem wysłuchali ubolewania, że pogotowie wysłuchali przyszyła do szpitala, a następnie doktor kazał pobrać krew do badania, aby na podstawie wyników zdiagnozować pacjenta.

Godzinę trwały oczekiwania na wyniki, kolejne 20 minut na lekarza, ten nie stwierdził nic niepokojącego, wypisał receptę i odesłał chorego do domu.

Efekt był taki, że kolejne dwa dni mężczyzna ten w większości przesiedział w łazience, bo męczyła go biegunka, a pomoc znalazł u kogoś innego.

Jak mówił zięć chorego, teść to twardy człowiek i od lekarzy woli stronić. Skoro jednak sam zadzwonił na pogotowie, a że nie mogło od razu przyjechać, ubrał się już w piżamę i kazał się zawieźć do szpitala, to na pewno bardzo źle się czuł.

Opieszalskość, obojętność i słowa lekarza, że on też źle się czuje, bardzo ich dotknęły.

Jeśli już w służbie zdrowia brakuje pieniędzy na wszystko, to niech przynajmniej zachowanie pracowników ZZOO w stosunku do ludzi, którzy potrzebują pomocy, a także ich kultura i podejście do i tak zestresowanego pacjenta, będą przyjazne, a przynajmniej właściwe. Na to nie potrzeba przecież środków finansowych.

- Lekarze są profesjonalistami i powinni mieć zrozumienie dla ludzi, którzy w bólu przychodzą do nich po pomoc, a takie odzywki, jak ta skierowana do mnie, są całkowicie nie na miejscu - mówił rozgoryczony pan Tomasz.

Można przypuszczać, że na takie zachowanie może sobie pozwolić tylko lekarz, który niezależnie od tego, czy traktuje pacjenta dobrze, czy źle, ma zagwarantowaną pensję. Gdyby prowadził prywatną praktykę i zarobki jego zależałyby od tego, jak leczy i jak zachowuje się wobec pacjenta, traktowałby go zupełnie inaczej.

Jest nadzieja, że jak dojdzie wreszcie do przekształceń w ostrzeszowskim ZZOO, to nieuprzejmi lekarze zbyt długo pracować tu nie będą.

Jan Jangas

Przedszkole Specjalne w Ostrzeszowie

Zgodnie z decyzją Rady Powiatu 1 lutego przy Specjalnym Ośrodku Szkolno – Wychowawczym w Ostrzeszowie rusza Przedszkole Specjalne.

Placówka jest przeznaczona dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym oraz dzieci z autyzmem i niepełnosprawnościami sprzężonymi.

Z wnioskiem o utworzenie Przedszkola Specjalnego w Ostrzeszowie wystąpiła Dorota Wójtowicz, pełniąca obowiązki dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego.

W tej chwili nie ma w powiecie ostrzeszowskim podobnej placówki, a dzięki jej utworzeniu Powiat Ostrzeszowski zapewni mieszkańcom powiatu wszystkie możliwości kształcenia dzieci niepełnosprawnych. Nowo założone przedszkole włączono w strukturę Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego.

Na XXIX sesji Rady Powiatu, podejmując uchwałę w sprawie założenia placówki, radni zatwierdzili także jej statut regulujący kwestie organizacyjne. Organem prowadzącym Przedszkole jest Powiat Ostrzeszowski na mocy porozumienia zawartego z Miastem i Gminą Ostrzeszów.

www.powiatostrzeszowski.pl

Nowe władze w ostrzeszowskich dzielnicach

Zakończyły się wybory nowych władz w ostrzeszowskich dzielnicach. Zainteresowanie mieszkańców udziałem w zebraniach było raczej skromne, a szkoda, bo to nasza najbardziej lokalna władza. Pozytywnym wyjątkiem było zebranie w Dzielnicy nr 4, w którym uczestniczyło 60 osób – mieszkańców tej dzielnicy. W trakcie zebrania mieszkańcy wybrali 15-osobowe rady dzielnicy, zaś nowi radni dzielnicy wyłonili spośród siebie przewodniczącego dzielnicy oraz czterech członków zarządu. Dwoje przewodniczących debiutuje w tej roli – Krystyna Rajską (Dzielnica nr 3) i Roman Raczynski (Dzielnica nr 6).

K.J.

Zarząd Dzielnicy nr 1: Zygmunt Bagniewski, Jerzy Janulek, Adam Mickiewicz, Włodzimierz Piekarczyk; **przewodniczącą** Mięczyślą Matyszkiewicz.

Zarząd Dzielnicy nr 2: Mięczyślą Bukiewicz, Barbara Fankiejka, Henryk Modrzyński, Zygmunt Szalek; **przewodniczącą** Jan Szkopek.

Zarząd Dzielnicy nr 3: Robert Kania, Krystyna Karwaka, Jolanta Kuczkowska, Marcin Luczak; **przewodniczącą** Krystyna Rajską.

Zarząd Dzielnicy nr 4: Edward Jaszczynski, Alojzy Kabał, Sławomir Widerski, Alicja Wróbel; **przewodniczącą** Mięczyślą Mądry.

Zarząd Dzielnicy nr 5: Ryszard Krzyżański, Czesław Morta, Rafał Piwoń, Krystyna Zimoch; **przewodniczącą** Jan Góra.

Zarząd Dzielnicy nr 6: Beata Całińska, Danuta Kaczmarek, Edward Kurzawa, Jan Witkowski; **przewodniczącą** Roman Raczynski.

ZAWIADOMIENIE

BURMISTRZ MiG OSTRZESZÓW PRZYPOMINA, ŻE TERMIN PŁATNOŚCI Z TYTUŁU UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO UPŁYWA Z DNIEM 31 MARCA 2013 ROKU.
BURMISTRZ MiG mgr inż. Mariusz Witek

KOREPETYCJE Z J. POLSKIEGO

oraz pomoc w przygotowaniu do matury
tel. 601 560 650

Jeśli chcesz podarować swoim bliskim oryginalny prezent na urodziny, imieniny, rocznicę, upominek ślubny, Walentynki, Dzień Kobiet
!!! Zadzwoń do Mnie !!!
kontakt tel. 663 176 770

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

- elewacje
 - docieplanie poddaszy i budynków
 - regipsy, sufitu podwieszane
 - szpachlowanie, malowanie, glazdy
 - płytki
- Łukasz, t. 695 236 711

USŁUGI

- Odzież skórzana, kozuchy
 - przeróbki odzieży skórzanej, futer i kozuchów
- SKÓROTIM 88
Tadeusz Strózik
ul. Hubala 4 Syców
tel. 691 982 345

Leczenie rwy kulszowej, dysków i skrzywień kręgosłupa.

Również przypadki zagrożone operacją.
Zespół specjalistów, Kalisz,
tel. 062 765-35-85; 0604 320 274

Naprawa sprzętu AGD i RTV

Ostrzeszów, ul. Chmielna 3
tel. 603 942 769